Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 3. Nowy Targ, dnia 20. stycznia 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 60.000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 600000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cześć bohaterom powstania styczniowego.

Zdawałoby się, że obchód rocznicy powstania Kościuszkowskiego, listopadowego lub styczniowego dzisiaj w wolnej Polsce jest niepotrzebny, zwłaszcza że te rocznice smutne uwieńczone nie pomyślnym skutkiem. Jeszcze powstanie Kościuszkowskie lub listopadowe niejako pewien urok, bo wspomnienie zwycięstwa pod Racławicami lub pod Stoczkiem dodaje tym powstaniom pewnego blasku, podczas gdy powstanie styczniowe to jedna ponura tragedja narodu uciemiężonego.

Obchody tych rocznic nietylko są rzeczą potrzebną w wolnej Polsce ale i konieczną dla ciągłości tradycji narodowej i wskazywaniem na posiew, którego owoce Bóg nam pozwolił zbierać. Przed wybuchem wojny światowej obchód rocznicy powstania styczniowego wypadł zawsze najsmutniej. Bohaterzy powstania Kościuszkowskiego i listopadowego znajdowali uznanie i usprawiedliwienie może dlatego, że wtedy mieliśmy własne wojsko, tylko go było zamało.

Bohaterów powstania styczniowego nawet wyższe umysły jak ś. p. poeta Żuławski nazwał poprostu „szlachetnymi szaleńcami", którzy porwali się z motyką na słońce, zabierając się do czynu z góry przesądzonego i skazanego na niepowodzenie. Po ludzku myśląc takie określenie uznamy za słuszne. Dzisiaj jednak po cudownem odzyskaniu wolności Polski musimy jednak swój sąd o bohaterach powstania styczniowego gruntownie zmienić i patrzeć na nich w perspektywie czasów dzisiejszych.

W tragedji powstania styczniowego musimy uznać widoczny palec Boży, a w bohaterach tego powstania musimy uznać bohaterów najszczytniejszego bo świadomego poświęcenia wszystkiego, co człowiekowi najdroższe: życie, krew i mienie za Ojczyznę mimo tego, że to poświęcenie miało być wtedy bezowocne i bez żadnych widoków powodzenia. Że powstanie się nie uda to z pewnością jego przywódcy zdawali sobie z tego sprawę. Ale godność i honor poniewieranego i gnębionego narodu, który wobec całego cywilizowanego świata, chciał pokazać, że jest i żyje i zdusić się przemocą nie da, przez tych właśnie bohaterów poświęcenia został uratowany i wysoko podniesiony. — Oni hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła" ostatni zaśpiewali nie słowem, ale ofiarą życia i krwi na polu bitwy, śmiercią na szubienicy, hukiem kilofów w lochach Sybiru, jękiem i płaczem kobiet i dzieci wyrzuconych z konfiskowanego mienia. Takiej widocznie ostatniej ofiary nieszczęśliwego narodu potrzeba było, aby zadość się stało sprawiedliwości Bożej i aby pobudzić Miłosierdzie Boże, aby nam cudem mógł zwrócić wolność Polski. Jeżeli z tego punktu widzenia będziemy patrzeć na tych Bohaterów

poświęcenia, to dopiero zobaczymy jakimi oni są olbrzymami wobec innych.

Dzisiaj mamy Ojczyznę wolną, ale nas żre niezgoda, partyjnictwo, samolubstwo, jeżeli po ludzku rozsądzić i logicznie będziemy wnioskować, to strach pomyśleć o tem, co nas czeka w przyszłości. Jeżeli po cudzie odzyskania wolności Ojczyzny i po cudzie nad Wisłą wierzy ktoś w Boga, to ogarnie go zgroza i przerażenie, bo sami wyzywamy gniew Pana Boga, i domagamy się aby nas strasznie ukarał.

Najwyższy czas ocknąć się i zacząć żyć przedewszystkiem dla Ojczyzny i dla niej wszystko ofiarować, jak ci Bohaterowie poświęcenia, wobec których widzimy, jacyśmy mali i nikczemni. Dlatego, tem większa im cześć i sława!

Jan Sierosławski.

Przegląd polityczny.

Położenie finansowe. Drożyzna i zwyżka dolara, który z początkiem tego miesiąca tak gwałtownie wzrastała, teraz nieco wolniej się posuwa. Nastaje jakby pewne ustalenie się marki, która może nie potrwa zbyt długo, gdyż w całem państwie utrwala się przekonanie, że trzeba koniecznie wprowadzić nową walutę stałą, a więc złoty polski. Nawet ci znawcy stosunków finansowych, którzy kilka miesięcy temu twierdzili, że trzeba dłuższego okresu ustalenia się marki przed wprowadzeniem nowej waluty, dziś zmienili swoje zdanie. Nie trzeba jednak sądzić, że wprowadzenie złotego, a więc pieniądza o stałej wartości usunie odrazu wszystkie kłopoty, przeciwnie trzeba się przygotować na pewne przesilenie w przemyśle i handlu, w których spadająca wciąż marka wyrobiła stosunki, z trudnością dające się przystosować do pieniądza o stałej wartości. Aby to przesilenie przebyć zdrowo, muszą wszyscy obywatele ułatwić Rządowi reformę monetarną przez swój spokój i nie śrubowanie cen za produkty.

Powrót marsz. Piłsudskiego do czynnej służby wojskowej jeszcze nie nastąpił. Marsz. Piłsudski miał zostać albo ministrem wojny, albo szefem sztabu generalnego, lecz postawił tu swoje warunki, zapewniające mu bardzo szeroką władzę w wojsku. Pan Prezydent Rzeczypltej sprawy obecnie nie załatwił, gdyż ma być do Sejmu wniesiona ustawa o ustroju władz wojskowych, po której dopiero można będzie należycie rozważyć żądane pełnomocnictwa. Tymczasowo zaofiarował marsz. Piłsudskiemu stanowisko generalnego inspektora armji, którego ten nie przyjął.

Aresztowanie monarchistów w Warszawie objęły szereg ludzi, którzy należeli do tajnego związku Pogotowia Patrjotów Polskich. Ów związek podobno przyjmował nowych członków co poniedziałek w podziemiach kościoła WW. Świętych w Warszawie po uroczystej przysiędze. Należało do niego kilka tysięcy ludzi w Warszawie, a celem było ogłoszenie króla polskiego w drodze zamachu stanu, w którym jako dyktator miał wystąpić niejaki inż. Pękosławski. Czy to Pogotowie miało członków po innych miastach prócz Warszawy i czy można mu przypisywać większe znaczenie, wykaże śledzwo sądowe, dobrze jednak jest, że władze nasze wszelkie tajne stowarzyszenia śledzą i tępią.

Narady Małej Ententy w Belgradzie przyniosły Czechom rozczarowanie. Minister bowiem Benesz i Czesi myśleli, że po zawarciu układu z Francją ich wpływ na Rumunję i Jugosławję wzrośnie, a tymczasem zmalał. Wszystkie propozycje Benesza okazały się na konferencji albo przedwczesne, albo spóźnione. Najboleśniejsza jest dla Czechów umowa między Włochami a Jugosławją o port Rjekę, o której Czesi nic nie wiedzieli, a która gotowa przejść w układ wojskowy. Jedyna pociecha ta, że jeszcze w sprawie Węgier i Habsburgów w małej Entencie panuje zupełna zgoda.

Listy.

Odrowąż w styczniu 1924.

Szanowna Redakcjo!

Niezmiernie miłą niespodzianką była dla nas ostatnia powiększona „Podhalanka“, bo przez wszystkie święta mieliśmy se co czytać. Skoro więc nie zapominacie o nas, chcę i ja na ten Nowy Rok pare słów do naszej gazetki napisać.

Parafję tutejszą zaliczają do tych hrubszych na Podhalu i słusznie zresztą, bo mamy tu przecie szeroko znany i sławny kościół, do którego na Marję Magdaleną i M. B. Anielską zjeżdżają ludziska z całego świata podhalańskiego, mamy kółka rolnicze, no i rzecz, którą nie wszyscy mogą się pochlubić, rzecz bardzo ważna, bo w każdej gminie jest szkoła. Nie myślę wspominać szeroko, jak się tu przedstawia gospodarka, bo

rzeczy te mogą zaciekawiać nas samych, ale nie wszystkich czytelników Gazety, których będzie pewnie jakie parę tysięcy. Skłania mnie do tego po części i to, że z Nowym Rokiem zwykło się zawdy składać niejako rachunek sumienia, z całorocznej pracy, u nas zaś, prawdę mówiąc, prócz jedynego odczytu z obrazami świetlnemi, nie zrobiło się przez cały rok nic takiego, z czem moglibyśmy dziś śmiało i dumnie stanąć przed podhalańskim narodem. Gdyby jeszcze nie ta jedyna „Podhalanka", którą w naszej parafji na szczęście kilkudziesięciu gospodarzy prenumeruje, a kilkaset ludzi czyta, to bylibyśmy już od świata, ale to dosłownie zamknięci.

Przed pół rokiem zawitał do nas bardzo rzutki i energiczny ks. Wikarjusz, obecnie mamy nowo przybyłą, pełną sił do pracy P. Nauczycielkę, a wśród ogólnej upartości i ciemnoty nie brak też ludzi dobrej woli, — i dlatego mamy nadzieję, że z Nowym Rokiem parafja nasza ożyje, że powstaną różne organizacje młodzieży, która przecie samopas żyć nie może i musi sobie wyrabiać wcześnie szerszy pogląd na świat, a wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, żeśmy przecie coś zrobili, że i tak do tych ostatnich nie należymy.

Daj Boże, by się to wszystko sprawdziło, by tym ludziom, po których wiele sobie obiecujemy starczyło sił i chęci do pracy, bo że praca to ciężka, wiemy o tem dobrze i dlatego wszyscy winniśmy w niej pomagać.

Narazie jednem możemy się poszczycić: oto, że wszyscy szanujemy swoją mowę gwarową i swój strój, i w tym wypadku jesteśmy dziś zupełnie w porządku wobec „Podhalanki", która przez całe roki zawdy nam o tem przypominała, i teraz jeszcze przykazuje. Ale przykład powinien iść z góry, jak to powiadają, a tymczasem tak nie jest, co mieliśmy sposobność w jesieni zeszłego już roku zauważyć. Oto na jarmark do Cz. Dunajca przybył — powiedzmy sobie śmiało i otwarcie, poseł Józef Bednarczyk, wójt z Cichego, ubrany zupełnie po „cepersku" we futrze, krawatce i t. d. Rozumiemy dobrze, że nikomu nie możemy nakazywać, by się ubierał tak, albo inaczej, ale wolelibyśmy widzieć naszego wybrańca w takim stroju, jaki my wszyscy nosimy, w jakim i on przecie zdawiendawna chodzował.

Pan Jezus na Podhalu.

Wieczory coraz dłuższe, przespać je i lenić się niedobrze, zatem trzeba czytać, a trzeba też i co napisać z naszych góralskich bajeczek ku rozweseleniu, bo sprzykrzyłoby się życie myśleć ciągle o jednem i tem samem.

W miastach ludność ma kina, teatry i różne okazje do rozrywki, na wsi natomiast tego brak, a lud jest z temi samemi co i w mieście skłonnościami i często czas ten przepędza w karczmie, co nie jest dla młodzieży zdrowo. Niechże zatem, co kto umie i jak umie, pisze do naszej Podhalanki, bo jest dużo między naszym ludem ładnych tradycyjnych bajeczek, zasługujących na wypuszczenia ich między lud, których dotychczas ani P. Tetmajer, ani inni nie wydobyli z ludu góralskiego.

Pan Tetmajer w swojem dziele pisze o P. Jezusie i św. Piotrze i Pawle, jak byli na Podhalu i rozmawiali ze zbójnikami. Nie od rzeczy będzie, jeżeli i ja dorzucę parę zdań odnoszących się do podróży P. Jezusa po Podhalu. Opowiadała mi to ś. p. moja Matka.

Zakopane nie było jeszcze tem miastem słynnem z uzdrowisk i turystyki, co dzisiaj, ale była to wieś, położona u stop Gewontu, uboga, porozrzucana, nie mająca szkoły ani kościoła. Okolica jednak, otaczająca Zakopane, była tak samo uroczą, wyposażona od natury w to piękno, które budzi podziw nietylko Polski ale i zagranicą.

Dowiedziawszy się św. Pieter o tem, nalegał na P. Jezusa, aby koniecznie poszli zwiedzić Tatry i Zakopane. P. Jezus, nie chcąc się sprzeciwiać upartej starowinie, polecił mu odebrać kasę od Judasza, bo bez pieniędzy nie można udawać się w tak daleką drogę i to jeszcze do uzdrowiska. Judasisko się skrzywiło, ale trudno — na rozkaz musiał oddać pieniądze św. Pietrowi, bo nie miał chęci im towarzyszyć, gdyż wolał wylegiwać się w Betanji u Szymona. Św. Pieter, odebrawszy ubogą kasę, (Judasz nie dał wszystkich pieniędzy) udał się z Chrystusem Panem w drogę. Kolei wtenczas jeszcze nie było, więc wędrowali piechotą, a ludzie nazywali ich pielgrzymami.

Kiedy zdążali Bielanką do Pieniążkowic, był już wieczór i trzeba było pomyśleć o noclegu. Św. Pietr wypatrywał domy wielkie, bogate i, nie stosując się do przestróg Mistrza, udał się do bogatego, szeroko rozbudowanego domu „z oko-

Nie podejrzywamy Go o to, by się miał wstydzić naszego stroju, w którym nawiasem mówiąc jest mu o wiele lepiej, powinien być tylko dumnym z niego i w takim się wszędzie (nawet w Warszawie) pokazywać. Byli poważni gazdowie z naszych wiosek, którzy umyślnie nie chcieli wtedy do niego przystąpić. Pana Bednerczyka szanujemy, wybraliśmy go na posła, bo na to zasłużył i nie bierzemy mu tego za wielkie zło, ale ta, zdawałoby się błaha sprawa, dość odrażająco usposabia zdrowo i mądrze rozumujących gazdów podhalańskich.

Jeszcze o jednem chciałbym tu wspomnieć, w imię nie czego innego, jak tylko sprawiedliwości.

Oto w jednym z ostatnich numerów „Sztandaru Chłopskiego" ukazała się notatka z Odrowąża, w której, pomijając już to, że była całkiem nieudolnie napisana, znajdują się rzeczy, niewiele mające z prawdą wspólnego. Nie myślę tu wcale bronić Ks. K. Palucha, w którego ugodzono tam gradem zarzutów, bo bronić niema przed czem, skoro stawiane tam zarzuty są z gruntu fałszywe, staję tylko w obronie sprawiedliwości, której domagają się wszyscy moi Parafjanie.

Jak zacny, długoletni Stróż naszej parafji i wielce dla niej zasłużony Kanonik sprawuje służbę Bożą, o tem wiemy wszyscy, nawet autorowie złośliwej notatki, nie potrzebuję o tem pisać. Że zaś gazety leżą na plebanji, to muszę nadmienić, że tak się ma nietylko z „Sztandarem Chłopskim" lecz i z „Gazetą Podhalańską" i innemi pismami, ale wina tu samych prenumeratorów, którzy nie raczą się po gazety zgłosić. Tak możnaby wszystko po kolei wyjaśnić i pokazać, że cały ten zlepek jest brzydkiem oszczerstwem, sądzę jednak że i bez tego nikt inaczej nie myślał, ani też nie myśli. Z osobistemi urazami trzeba się porachować osobiście, a nie ogłaszać ich publicznie i w formie fałszywej, bo to nie świadczy ani o odwadze, ani o dojrzałości umysłowej, zdradza zaś tylko brzydki charakter. Każdy powinien siebie samego najpierw pilnować, bo łatwo jest po pisać głupstwa, ale gorzej byłoby je później udowodnić.

Niechże się więc wszystko z tym Nowym Rokiem naprawi, by między nami zapanowała zgoda

---

liczną oborą" gospodarza Skąpskiego i prosi o przenocowanie. Gospodyni gruba, czerwona jak burak zmierzyła Pietra oczami i krzykła: „A idźcież dalej; cy jo obowiązano sićkich dziadów nocować"?

Św. Pieter jak niepyszny wrócił do Jezusa i oświadczył, że babsko nietylko nie zezwoliło na noc ale jeszcze nazwała go dziadem. Uśmiechnął się P. Jezus i mówi: „Chciało Ci się bogaczy, to masz. Idź teraz do tej ubogiej chałupki. I poszedł św. Pietr. Tam szczupiena, zwinna, uboga, ale czyściutko ubrana gosposia na prośbę św. Pietra odpowiedziała uprzejmie: „O przyjdźcie zaroz, uskrobiem rzepy, nawarzym kwaśnice, omascym olejem, bo wej dziś post, a potym pościelem słomy i wyspicie się, przydciez tyz, przydźcie zaroz". Św. Pieter kiwnął na P. Jezusa, który przyszedł i rozłożyli sie na noc, ale Pietrowi nie było to wsmak, że to kobiecina uboga i musi jeść u niej kwaśnice, ale cóż zrobić, musiał się zgodzić. Gosposia jak przyobiecała, tak zrobiła, przygotowała ziemniaki na miskę, nalała kwaśnicę i chce pooleić, ale oleju bardzo mało. Popłókała bańke, wylała na miskę i ukazała dużą ilość drobniutkich oczek z oleju i prosi: „E jedzciez tyz, pielgrzymkowie, jedzcie, choć oleju mało, ale kwaśnicka dobro i popieprzono". P. Jezus pobłogosławił i mówi Pietrowi: „Policz, ile tych oczy na tej kwaśnicy"? Biedny Pieter liczy i liczy, aż kwaśnica wystygła, bo oczek było bardzo dużo i podał P. Jezusowi liczbę oczek. P. Jezus rozmnożywszy pieniądze w sakiewce, kazał wypłacić gospodyni tyle dynarów (talarków srebrnych), ile było oczek na kwaśnicy.

Biedne kobiecisko dobrze nie oszalało z radości, bo stała się odrazu bogatą. Leci do gospodyni Skąpskiej i mówi: „Kumoska — kiebyście tyz wiedzieli, cym mie tyz Pon Bóg obdarzył". Zje cym? Pyta się zdziwiona Skąpska. Scodrzyńska (tak nazywała się ona gosposia) opowiedziała całą historję z pielgrzymami i kwaśnicą z olejem, Skąpskiej dobrze nie poraziło tem bardziej, że jej to szczęście się pierwszej pchało, a ona sama je odrzuciła. Postanowiła zatem za wszelką cenę pielgrzymów do siebie sprowadzić. Niestety! — Pielgrzymi pośli do Pieniążkowic, gdzie spotkali się ze św. Janem, pożniej - do Odrowąża, gdzie odwiedzili św. Magdalenę (tam na tych Świętych są odpusty), a wreszcie dotarli do Wróblówki za Chracę na noc. Św. Piotr znów wyszukał u bogacza nocleg, o co zresztą za Chracą nie trudno, bo tam sami bogacze. Gospodarz kazoł im prze-

praca wspólna i pożyteczna, a wtedy, da Bóg i w naszej Ojczyźnie będzie nam wszystkim lepiej. — Nowy ten Rok niech będzie lepszą zapowiedzią dla naszej parafji, byśmy nie byli zawdy tymi ostatnimi. Szanownej zaś Redakcji i wszystkim Czytelnikom życzę szczęścia w pracy, coby sie Wam wszędy jak najlepiej darzyło.

Wass.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 48 Gazety Podhalańskiej, w artykale wstępnym pt. „Więcej światła“ nadmieniono, że wskutek niedbalstwa, czy też głupoty zw. gm. 15 szkół Podhala nie zaopatrzono w opał. Jako pisarz gminny, wiem dobrze, jakto się obecnie „urzęduje“ i mam zamiar wyjaśnić i opisać dzisiejszy stan gmin wiejskich, co przedtem było poruszane już w Podhalance i Sztandarze chłopskim. Piszę w przykładzie. Otóż z początkiem r. 1923 przedstawia Naczelnik gminy Radzie gminnej budżet na rok tenże do zatwierdzenia. Np. w rubryce, wydatki na r. 1923 w dziale, pensje urzędników i sług gminnych wstawił: Pensja Naczelnika gminy 500 tys. Zastępcy 300 tys. Pisarza gminnego 500 tys. przysiężnego 500 tys. itd. Rada gminna po porównaniu z dochodami, uznała budżet za wysoki. Ponadto znalazło się kilku członków Rady gminnej, którzy nie widząc spadku marki polskiej orzekło: Nie macie roboty w naszej małej gminie. Za pracę, którą wykonujecie, wystarczy wam po 100 000 mk. Resztę musicie sobie z ludzi nadrzeć, okładając ich grzywnami. Chociaż reszta członków Rady gminnej nie przytączyła swych głosów do tego orzeczenia w zupełności, to jednak te kilka głosów zaszkodziłe ogromnie funkcjonarjuszom gminnym. Mądrzy i wpływowi Radni, widząc, że to dobre dla ich kieszeni, wstrzymali się od głosowania. Ubodzy zaś nie śmieli swych myśli wyjawić. Ostatecznie podniesiono pensje Naczelnikowi gminy na 200 tys. przysiężnemu na 200 tys, i pisarzowi na 200 tys. zastępcy nacz. gminy 100 tysięcy mk. Nie mówię o innych funkcjonarjuszach gminy ani o innych rubrykach, bo choćby sam p. minister Grabski zniósł urzędników i niepotrzebne wydatki, celem zaprowadzenia oszczędności, nie mógłby za Radami poszczególnych gmin wiejskich nic poprawić.

---

nocować w stodole i tam też Pielgrzymi udali się na spoczynek. Wczas rano gospodaż z pachołkiem przyśli młócić owies na boisko, a Pielgrzymi spali dalej Gazda niezadowolony z Pielgrzymów, mówi do pachołka: Cepami-ze go ta tego skreta, niech wstaje; co tez pachołczysko uczyniło Św. Pietrowi, bo leżał „skraja“. Wtem P. Jezus mówi do Pietra: „Legaj na moje miejsce, boby nie jeszcze mógł drugi raz uderzyć. Gdy to Pieter uczynił, gazda mówi: „Je rźnąze i tego drugiego od ściany, by mu krzywdy nie było“. Pachołek uderzył znów św. Piotra, no się tam przelegnął.

Zgniewało to św. Piotra, wstali poszli ku Chochołowi, gdzie właśnie miał być odpust. O tem dowiedzieli się w Odrowązie, że będzie w Chochołowie odpust na św. Jacka Odrowąża. Idąc drogą, św. Pieter począł na górali wygadywać, a szczególnie na Chracę, który kazał go dwa razy obłozyć bijakiem od cepów, a P. Jezusowi sie upiekło, że ani razu, bo sie kazał Pietrowi przelegnąć i mówi: Żeby ja ta mógł choć jeden dzień być Bogiem jak Ty Mistrzu, to by ja sobie już z ludźmi poradził. — Dobrze! Mówi Chrystus. — Dziś cały dzień będziesz Bogiem, zgoda? Dobrze, mówi Pieter.

Ciągną dalej Pielgrzymi, a z Podczerwonego dziewce pędzi stado gęsi ku „Cikówce“. Zostawiwszy je, wraca i spotyka się z Pielgrzymami P. Jezus zapytuje dziewczyny: „Któż będzie pasł gęsi, kiedy ty wracasz? „Jo ide do Chochołowa na odpust, a gęsi będzie pos Ponbóg“. a Pan Jezus zwraca się do św. Pietra i mówi Skoro jesteś dziś Bogiem, bierz sie paść gęsi, co też biedny św. Pieter uczynił, nawracając przez dzień gęsi i lamentował na czem świat stoi, a Chrystus poszedł na odpust.

Obeśli obaj Pielgrzymi góry, których nigdy jeszcze nie widzieli i nie byli przyzwyczajeni po nich chodzić. Pan Jezus schodząc nad Zakopane i przepowiadając powstanie w tem miejscu pięknego miasta, do którego będą napływać prócz Karpowiczów, Dzikiewiczów, Trzasków i żydzi, potknął się na kamieniu a uniesiony św gniewem zakazał dalej róść skałom i turniom.

A kiedy powracali znów przez Bielankę, dowiedziała się owa Skąpska, że to ci sami, których nie chciała w dom przyjąć, a którzy na jej nieszczęście zbogacili Szczodrzyńską.

Leci zatem do nich i woła: „O Wy Święte osoby! przeprosom wos tyz, że jak wos tamtym razym nie chciała nocować, a to jeno skróś tej

Według mego rozumowania, naczelnik gminy, przysięzny i pisarz gminny są w każdej gminie bardzo potrzebni. Weźmy naprzód pod uwagę, jak się urzęduje przysiężnemu.

Jeśli gmina jest gęsto zabudowaną, pół biedy, jeśli zaś rozrzucona po pagórkach na przestrzeni kilku kilometrów, ma przysiężny spacer nielada, jeśli wypadnie mu w zimie roznieść wezwania do dwóch przeciwległych, krańcowych przysiółków. Na domiar złego, wyższe władze nauczyły się posyłać wezwania dziś na jutro. Jeśli się to stanie, a przysiężny gdzieindziej zajęty, musi Naczelnik gminy posłużyć się swemi dziećmi.

Tymczasem przysiężny po upływie kilku miesięcy, zdarłszy zupełnie kierpce i spodnie, a widząc, że na drugje nie da mu się zarobić. dziękuje za służbę Zanim drugi się znajdzie, musi znów nacz. gminy posługiwać się swemi dziećmi.

Podobnie ma się rzecz z pisarzem gminnym. Zaraz po zatwierdzeniu budżetu opadają ręce tak Naczelnikowi gminy, jak i pisarzowi. Bo jeśli człowiek dla idei pracuje, żąda uznania jeśli dla pieniędzy, chce pieniędzy. Wszyscy zaś pisarze pracują dla idei, bo przecie nie dla dwustu tysięcy marek, za które kupi ćwierć funta słoniny. Jeśli więc Naczelnik gminy, przysiężny i pisarz gminny mają robić tak, aby wszystko w terminie oznaczonym załatwione było i tak jak wyższe władze nakażą, muszą mieć, albo jedno, albo drugie Gdyby p. Starosta Trześniowski po każdą spóźnioną przesyłkę posyłał posłańca karnego na koszt winnego spóźniania funkcjonarjusza gminnego, nie znalazłby się żaden do pełnienia funkcji gminnych. Na szczęście mieliśmy w Panu Staroście przyjaciela i ojca, do którego biura chciało się iść, który ludzi ubranych w „bukowe spodnie" traktował jak najlepiej. Cześć Mu za to!

On wie, że pisarz gminny, który jest najczęściej winnym opóźnienia, musi niejednokrotnie cały tydzień rąbać siekierą na węgle a w chwilach wolnych pisać.

Podobnie jak przysiężny, musi z czasem pisarz gminny prosić o podniesienie pensji. Udaje się więc do Naczelnika gminy i na nim „szuka chleba". On zaś niema z czego podnieść, bo przecie Rada gminna uchwaliła 200 000 mk, na zapłacenie pensji pisarzowi gminnemu W jednym razie, widzi Naczelnik gminy że sługy go opuszczają i muszą opuścić. W takim złym czasie niema rady, trzeba krowę sprzedać i zapłacić nietylko wspomnianym sługom gminy. lecz zapłacić inne rubryki budżetowe swoimi pieniądzmi. Jednem słowem wszystko żywe i nieżywe, jak papier atrament, pióra i t. p. czekają na zapłacenie z kieszeni wójta.

Jeszcze w tym czasie przykrym zawiadamia Naczelnika gminy p nauczyciel, że z powodu braku opału zamyka szkołę W tym samym czasie otrzymuje nakaz wyższych władz pod surową odpowiedzialnością, aby opał dla szkoły był natychmiast dostarczony. Siada więc nazajutrz do pociągu i jedzie do Nowego Targu, aby otrzymać gdziekolwiek pieniądze na zakupno drzewa, Obchodzi wszystkie kompetentne władze bez skutku i przyjeżdża rozgoryczony do domu Co teraz robić? Każe swemu synowi naładować furę drzewa, zawieść i porąbać przy szkole. Fura taka kosztuje 1.000,000 Mk., gdy tymczasem pensja roczna wójta wynosi 200.000 Mk. Takie to teraz urzędowanie.

Z tego wszystkiego widać, że naczelnik gminy niezawsze winien, że szkoła opału nie ma, bo przecie z próżnego Salamon nie naleje. Jeżli wyższe władze nie dostarczą pieniędzy, nie można żądać od wójta, aby sam drzewo kupował i szkołę opalał.

---

mojej starej niedołęgi, bo poseł bić olej do Donajca i nieszczęście tam wisiało całą noc i dzień, a jo was tyz nimiała cym pogościć. O co ja tyz mom z tym chłopym, tako niezdara, jyno fajke kurzyć, zkłopocić się, a jak go ka poślesz to sie go juz bieda docekać" Wysłuchawszy P. Jezus tego trzeszczenia, poszedł z nią. a za Nim i obrażony św. Pieter. Skąpska pilno przygotowała wieczerzę: rzepę z kwaśnicą no i olej Nieczekając, przewróciła banie i nalała oleju, myśląc se kiedy ta dziadula Scodryńska dostała telo pieniędzy, co jeno bańkę popłókała, to ja jak im tak namascem to nie bedym mogła pieniędzy porachować.

Siodłszy P. Jezus do wiecerzy, mówi św. Pietrowi: Porachuj ta te oczy: Panie! niema, tylko jedno na całej misce. — No to daj jej dynara.

Tak wyszło zachłannej Skąpskiej, a Pan Jezus odchodząc, oglądnął się na Bielance na te nasze skały, kiwnął ręką: „Żyjcie ta jak możecie, kochani górale".

Tyle na dzisiaj.

Bednarczyk J.

Nie mam zamiaru bronić wójtów wszystkich, bo może niektórzy i winni, nie mam też zamiaru namawiać swoich kolegów po fachu do buntu i strejku. Bieda dziś każdego gniecie. My rolnicy nigdy strejkować ani buntować się nie będziemy, Chociażby siekierami z nieba biło, będziemy pracować wszyscy ochotnie z wiarą w lepsze jutro. My zaś pisarze gminni pracujemy, chociażby nie zawsze wartało, bo pracujemy dla swoich. Zorganizujmy się pod patronatem Związku Podhalan i wspierajmy wzajemnie w myśl statutu tembardziej, że kilku z nas uczęszczało do Nowotarskiego Gimnazjum. O! Bardzo kochane to Gimnazjum! — Na zakończenie serdeczny uścisk dłoni PT. Naczelnikom gmin i pisarzom. Sz. Redakcję proszę o wskazówki jak zorganizować cieśli, bo mają wielką ochotę do tego, z czem zwierzyło mi się kilku.

Szczepaniak Stanisław.

Przypisek Redakcji: Wiadomo nam, że teraz wszędzie wielka bieda, ale biedy nie wypędzimy narzekaniem. Jeden wójt nie może dostarczyć opału dla szkoły ze swego lasu, ale na zarządzenie wójta na podstawie uchwały rady gminnej cała wieś potrafi złożyć tyle drzewa lub kopca, by szkołę w zimie opalić, a nie dopuścić do wielkiej krzywdy, jaką się wyrządza dzieciom i społeczeństwu polskiemu przez zamykanie szkoły. Przecie nie wszystkie szkoły średnie dostały węgiel, a nie są zamknięte, bo sobie same poradziły. Gorzej było: Konie urzędowe — choć skasowane, ale jeszcze nie odebrane — nie miały co jeść — a przecie i inspektorowie nie pozwolili im z głodu zdechnąć — postarali się o obrok dla nich. Światlejsi radni z wójtami — byle chcieli — znajdą opał dla szkoły, bo dzieci szkoda, a dla wsi nie honor. — Prosimy o nazwiska budarzy z podaniem ich miejsca pochodzenia i rodzaju roboty, a może znajdziemy dla nich robotę. —

KRONIKA

Podwyżka prenumeraty. Wzrastająca wciąż drożyzna zmusza nas do zrównania z nią ceny „Gazety Podhalańskiej“. Od 18 stycznia jeden nr. kosztować będzie 60 000 mk a prenumerata kwartalna 600 000 Mk. Kto więc dotychczas prenumeraty nie uiścił, ma zapłacić za kwartał 600 tys., lecz cena ta obowiązuje tylko do 1 lutego. Z tem wszystkiem Gazeta Podhal. jest wciąż najtańsza. a my za drożyzną spaźniamy się ustawicznie.

Wiec sprawozdawczy posła J. Bednarczyka nie mógł się odbyć w Nowym Targu w dniu 7-ego stycznia br w Sali Sokoła, bo pociąg z Warszawy spóźnił się o 10 godzin. Z tego powodu odłożony wiec odbędzie się w Nowym Targu dnia 21 stycznia 1923 (Poniedziałek) o godzinie 12. w Sali Sokoła (Dom ludowy).

Generał Haller w Zakopanem. Generał Haller, bawiący chwilowo w Zakopanem po powrocie z Ameryki, zwiedzał dnia 11 bm. szkołę dokształcającą dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej jego imienia. Wobec zgromadzonej młodzieży powitał generała wydział szkolny w osobach: pp posła M. Kozłowskiego, dyr. Dr. Turowskiego, A. Krzyżaka i kier. szkoły p. St. Bohusz Zonczyka. Na powitalne przemówienie posła Kozłowskiego generał odpowiedział wezwaniem młodzieży do naśladowania w pracy i wytrwałości Polonji ameryk., kończąc okrzykiem na cześć Polski i Jej Prezydenta, na co młodzież odpowiedziała okrzykiem na cześć generała. Z kolei zwiedzono wszystkie klasy szkoły. Gen. Haller interesował się pracami młodzieży, zwłaszcza rysunkami fachowymi, wyrażając uznanie dla kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego. Po wizytacji wpisał gen. swe nazwisko do księgi pamiątkowej, poczem serdecznie żegnany odjechał do Sanatorjum Cz. Krzyża, gdzie chwilowo zamieszkał. Szkoła dokształcająca im. gen. Hallera w Zakopanem, założona w r. 1919, dzięki ofiarnej pracy grona nauczycielskiego z p. Bohusz Zonczykiem na czele, rozwija się, mimo trudności finansowych bardzo dobrze i liczy obecnie z górą 200 uczniów i uczennic, pobierających naukę w 6 oddz. Gmina Zak. prócz świadczeń w naturze pokrywa 1/3 budżetu szkoły. Przewodniczącym Wydziału szkolnego jest poseł M. Kozłowski, zast. dyr. gimn. Dr. Turowski.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE LICYTACJI!

Starostwo spisko orawskie rozpisuje niniejszym pertraktację ofertową po myśli § 15 ustawy o rybołówstwie z dn. 31 X 1887 D. U. Kr. Nr. 37. ex 1890. na wydzierżawienie prawa rybołóstwa na rzece Białce i młynówce w obrębie gminy Trybsz

Pisemne oferty należy wnosić do Starostwa spisko orawskiego w Nowym Targu do dnia 6 lutego 1924 r. W dniu 7 lutego 1924 o godz. 11 przed południem nastąpi otwarcie ofert.

Warunki licytacyjne można przeglądać w Starostwie spisko-orawskim w Nowym Targu w godzinach urzędowych.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę najukochańszemu Mężowi, Ojcu i Teściowi ś. p. Stanisławowi Ossowskiemu a mianowicie: P. T. Tow. „Sokół", Tow. Myśliwskiemu „Dunajec", Tow. „Czytelni Katolickiej", Inteligencji, jak również WP. Drom. Warendsie, Wasserbergerowi, a szczególności Drowi Goldnerowi za bezinteresowną, serdeczną, przyjacielską opiekę i troskliwość względem chorego składa najserdeczniejsze podziękowanie. *Rodzina.*

Zakład art. fotograficzny

E. Moraweiza w Nowym Targu,

Ulica Ogrodowa liczba 34 (Dom własny.)

Wykonuje zdjęcia w nowo urządzonym Atelier według nowoczesnej techniki, bez względu na stan pogody wszelkiego rodzaju fotografij, jak również powiększenia. Do paszportów wykonuje się zdjęcia — — w jednej godzinie. — —

UWAGA!

CZYTELNICY GAZETY PODHALAŃKIEJ.

Każdemu Czytelnikowi tego pisma wysyłamy cały komplet towarów, składający się z 7 sztuk resztek, towar dobry i mocny, po cenie najtańszej tylko za 38,000.000 mk. a mianowicie: 3 metry na ubranie meskie towar mocny, 3 metr. na koszulę, 2 metry na bluzkę, 2 metry na spódniczkę, 2 metry na halkę, 1 chusteczkę na głowę 1 para skarpetek lub pończoch. Cały ten komplet tylko trzydzieści osiem miljonów mk. wyślemy każdemu, kto przyśle swój adres i połowę gotówki z góry, resztę wpłaca się przy odbiorze towaru. W razie gdyby towar się nie spodobał, przyjmujemy z powrotem i natychmiast zwracamy pieniądze, Ci którzy nadeślą z góry pieniądze, nie płacą opakowania paczki i otrzymają prezent. Cena z zastrzeżeniem. Prosimy adresować: **Chrześcijańska sprzedaż manufaktury i galant. M. Truszkowski Łódź skrzynka poczt 220.**

NAWOZY SZTUCZNE

prawdziwą tomasynę marki „gwiazda," żużle „Martina", superfosfat i inne nawozy sztuczne dostarcza wagonowo szybko

— firma hurtowna —

JAN BODUCH, ŻYWIEC

DOM WŁASNY — RYNEK L. 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy.

Czego czekacie Polacy i Polki!

Pamiętajcie, że wszystko ciągle drożeje, a przecież każdy z Was potrzebuje dla siebie, lub na sprzedaż na zimę coś z towarów, więc korzystajcie z okazji i nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami tylko do składu fabrycznego „Polska Manufaktura" jako do najtańszego źródła zakupu w Łodzi. Wysyłamy każdemu pocztą za zaliczką, nie zważając na tak szaloną drożyznę, cały komplet, składający się z:

8 sztuczek towarów.

To znaczy: **1-ą sztukę mocnego towaru podwójnego na całe męskie ubranie, 1-ą sztukę na całą damską suknię, 1 sztukę t. j. 3 metry płótna gładkiego lub kolorowego na koszulę** męską, 1 sztukę na śliczną bluzkę, 1 sztukę na fartuch damski, 1 sztukę flaneli na stanik damski, 1 chustkę na głowę i 1 parę pończoch. To wszystko tylko za 35,000.000 Mk., bo jeszcze ze starych zapasów. Wysyłamy każdemu za zaliczką pocztową. Zamówienie wraz z zadatkiem w kwocie 5,000.000 Mk. prosimy adresować do składu fabrycznego: **Polska Manufaktura w Łodzi, ul. Wschodnia 56. Skrzynka poczt. 242.**

UWAGA! Również są do nabycia płótna białe i kolorowe na wsypy, poszwy i koszule po 2 000 000 Mk., wyższy gatunek 2.300.000 i 2 miljony 500 tys. metr Barchany i flanela po 1800000 wyższy gatunek 2500000 Mk. metr. Sycir zimowy, zastępujący kożuch na zimę 3000000 m wyższy gatunek 3,500.000 i 3.800 000 mk metr.

UWAGA! Z powodu obecnej niestałej sytuacji waluty, towary wysyłamy tylko po otrzymaniu połowy gotówki z góry, resztę zaś za zaliczką pocztową.

UWAGA! Jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Przyjeżdżających do Łodzi prosimy o odwiedzenie naszego składu. — Prosimy o prędkie przysyłanie zamówień, gdyż ceny są gwarantowane tylko na 3 dni. — Prosimy adresować: **Skład fabryczny Polska Manufaktura Łódź, ulica Wschodnia 56. — — Skrzynka pocztowa 242.**

Praktykanta

z ukończoną trzecią średnią przyjmie Drukarnia w N. Targu.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Bucka w Nowym Targu